

Deficyt maleje

twierdzi min. Zawadzki

Ostatnie strzały w dyskusji budżetowej

Senat zakończył wczoraj kilkudniową debatę nad budżetem na rok 1935-36 omówieniem budżetu Min. Skarbu i ustawy skarbowej. Referent tego budżetu, sen. Popławski (BB), dał m. in. wyraz głębokiemu niezadowoleniu, jakie wśród sanacyjnych konserwatystów wywołał ustęp przemówienia Ministra Rolnictwa, p. Poniatowskiego, o wielkiej własności i o cenach ziemi.

W zakończeniu dyskusji zabrnął głos Minister Skarbu, dr. Zawadzki. Przedstawił on na wstępie cyfry wykonania budżetu za 11 miesięcy roku 1934-35. Dochody wyniosły 1.755 milionów, a więc 90 i pół procent dochodów prelimitowanych na cały rok. Deficyt wyniósł 217 milionów, podczas gdy w roku zeszłym w tym samym okresie 279 milionów. P. minister może już podać przypuszczalne cyfry wykonania budżetu za cały rok. Dochody wyniosą 1.930 milionów, wobec 1.942 milionów prelimitowanych. Deficyt wyniesie 237 milionów, czyli po potrąceniu wpływów z Pożyczki Narodowej 62 miliony, wobec prelimitowanych 49 milionów. Te cyfry stwierdzają, że ogólne przewidywania Ministerstwa Skarbu i jego polityka jest słuszną i że prowadząc ją konsekwentnie w dalszym ciągu, możemy dojść do równowagi budżetowej w ciągu 2-3 lat.

Sprawność śruby egzekucyjnej

— Kiedy mówię o podniesieniu dochodów i prawidłowości naszych przewidywań chcę odpowiedzieć na ewentualny zarzut, iż podniesienie dochodów wywołane jest sprawnością aparatu egzekucyjnego. W nad-

wyższe dochodów z ostatniego miesiąca główną rolę odgrywały te pozycje, z którymi egzekucje nie mają nic wspólnego, a mianowicie podatki pośrednie, opłaty stempowe i cła. Podniesienie to jest częściowe, odpowiednikiem podniesienia się ogólnego poziomu życia gospodarczego. Mam nadzieję, że z pewnym ożywieniem, ceprawda jeszcze słabym.

— Jeżeli rząd dąży do tematyce, że obniżenia wydatków budżetowych, to czynił to nie dlatego, aby obniżyć cyfry i utrudnić sobie sytuację, ale dlatego, że stosował się do pewnej konieczności, którą zrozumiał dorywczo.

Zwalczanie błędów i nadużyć

— Parę słów pragnę pochwilić

działalności podległego mi resortu. Wiem dobrze, że są pewne niedostatków, ale przedstawienie każdego aparatu administracyjnego jest rzeczą trudną, szczególnie gdy aparat ten powstał przypadkowo i gdy musi przedwzrostkiem dbać o to, aby zapewnić skarbowi dochody, nieobciążając go opadaniem potrzeb państwowych.

P. min. Zawadzki kończy wyrażeniem nadziei, że przy pomocy całego społeczeństwa wkręcimy niebawem na drogę zupełnie realnych i zrównoważonych budżetów.

Głoszący BB przeciw głosom opozycji uchwalono budżet oraz poprawki zaproponowane przez komisję skarbowo-budżetową. Przywracając one cyfrę deficytu, która była w prelimitarzu przedłożona przez rząd, t. j. 149 milionów.

Coraz głośniej

o igrzyskach olimpijskich

Termin igrzysk olimpijskich w Berlinie zbliża się coraz bardziej. Zarek zgórą zjadą się na stadion olimpijski różnokolorowi przedstawiciele 60 narodów świata, aby walczyć o laur olimpijski, a dziesiątki tysięcy ludzi zalegają błąd w ciągu kilkunastu dni trybuny sportów letnich na stadionie olimpijskim.

Główny stadion posiadać będzie trybuny na 102.000 osób. Jak obliczają organizatorzy, na terenie stadionu i przyległych doń mniejszych stadionach będzie mogło znaleźć pomieszczenie 500.000 osób. Niezmierzająca ważna jest kwestja jaknajsz-

szej komunikacji ze stadionem. Obliczają, że w ciągu najdalej pół godziny cała ta olbrzymia masa ludzka będzie mogła opuścić stadion, aby bezkarnie i szybko środkami komunikacji rozprzecznić się po całym mieście.

W odległości 14 km. od Berlina buduje się wielką olimpijską, w której znajdzie pomieszczenie 3.000 zawodników. Podobnie jak to było na igrzyskach w Los Angeles, tak i tutaj goście nie będą mieli prawa wstępu do tej wioski, a widzenie z zawodnikami będzie się odbywało w specjalnie do tego przeznaczonym pawilonie.

Organizatorzy igrzysk przeznaczyli na główną trybunę stadionu olimpijskiego 800 miejsc dla przedstawicieli prasy, z których połowę stanowić będą Niemcy. Wzorując się na ubiegłych igrzyskach, wyznaczono maksymalną dla zagranicznych delegacji dziennikarskich, celem uniknięcia nadmiernej liczby zgłoszeń dziennikarzy. Maksimum to stanowić

będzie 10 proc. liczby zawodników zgłoszonych i startujących z danego państwa.

Olimpijski stadion pływacki posiadać będzie trybunę obłożoną na 12 tysięcy miejsc siedzących. Wyniary basenu pływackiego wyniosć będą 25 x 50 m.

Komitet organizacyjny igrzysk w Berlinie oddał wyłączne prawo fotografowania zawodów olimpijskich „Związkiowi Niemieckich Reporterów-Fotografów”. Na stadionie w specjalnym pomieszczeniu zaistalowane będzie laboratorium fotograficzne. W ciągu godziny po każdej konkurencji olimpijskiej będą już do nabycia odpowiednie zdjęcia.

Miarą zainteresowania igrzyskami w Berlinie jest ta okoliczność, że organizatorzy sprzedali dotychczas t. zw. „paszportów olimpijskich” na sumę przeszło 300.000 marek. Paszporty te są to karty wstępu, upoważniające do oglądania wszystkich imprez, jakie się odbędą na głównym stadionie olimpijskim.

Walka z niechluiństwem w osiedlach podwarszawskich

W Min. Spraw Wewnętrznych odbyła się konferencja z udziałem zainteresowanych czynników, w sprawie uporządkowania zabudowania osiedli podwarszawskich.

W wyniku konferencji uznano za konieczne jaknajprędzej rozciągnięcie w drodze rozporządzenia Min. Spraw Wewnętrznych miejskich przepisów budowlanych na osiedla letniskowe i wiejskie w pobliżu Warszawy. W obecnym bowiem stanie rzeczy miejskie przepisy budowlane nie regulują zupełnie zasadniczych kwestji, jak np. wysokości budynków, rozplanowania budynków, pokrycia dachów etc., nie dają żadnej możności uporządkowania tej dzielnicy.

Ponadto uznano na konferencji za konieczne odjęcie zarządom gmin

wielkiej funkcji władz policyjno-budowlanych, wobec braku fachowego personelu technicznego i przekazanie tej uprawnień wydziałom powiatowym.

W dalszym ciągu wysunięto dążeń, aby w osiedlach podwarszawskich wprowadzone było obowiązkowo składanie projektów budynków parterowych i przybudówek, dla których nie było to dotychczas wymagane, co jest najważniejszą przyczyną chaotycznej bezplanowości i nieestetycznej zabudowy.

Wreszcie wysunięto wniosek, aby w drodze zarządzenia wojewody, o paragraf na prawie budowlanym, miejscowości podwarszawskie zostały uznane za podlegające ochronie pod względem krajoznawczym, jako przynależące do stolicy.

Ludzie jaskiniowi i

Bieda - domy na krańcach Warszawy

Dużo i szeroko mówiło się i pisało swego czasu o t. zw. bieda-szybach na Śląsku. Obecnie przycichło na ten temat, dużo bieda-szybów zlikwidowano, a te, które pozostały, pracują w warunkach bardzo trudnych, albowiem jest tendencja do likwidacji tego sposobu wydobycia węgla, ze względu na bezpieczeństwo. O ile bieda-szyby były niezwykle popularne i każdy o nich wiedział, o tyle mniej się wie o bieda-budownictwie. Pojęciem tem objęto są liczne budy i szalasy z drzewa, nędzne lepianki z gruzów, nory i jaskinie ryte w zboczach nasypów i inne schroniska ludzkie, często przez władze likwidowane, jednak mimo wszystko ustawicznie pojawiające się na nowo.

To bieda-budownictwo istnieje i w Warszawie na peryferiach miasta. Mieszkańcy śródmieścia mało o tem wiedzą i mało się temi sprawami interesują. Kto jednak zada sobie tyle trudu i wyjedzie za Powązki, na Marymont, na Okęcie, Półcowinę, lub Targówek, ten dostrzeże łatwo szereg bud, skleconych z desek z charakterystycznymi blaszanymi kominami. Są to właśnie bieda-domy.

Któż w nich mieszka?

Zaludniają te bieda-domy przede wszystkim bezrobotni, a przedewszystkiem bezdomni; rzadziej trafiają się tutaj robotnicy, mający zatrudnienie czasowe lub sezonowe. Naturalnie, że mieszkańcy bieda-domów, to element w większości zdeklasowany, wyrzucony poza nawias życia normalnego. Jest wszakże wśród mieszkańców tych spora liczba osób, których ciężkie warunki gospodarstwa zmusiły do czasowego schronienia się właśnie w bieda-domach.

Bieda-domy budowane są przeważnie własnymi siłami, a materiały na nie zdobywa się drogą osobistego sprytu, a czasami prosto kradzieży. Demki takie wznoszone są przeważnie na terenach cudzych, państwowych lub gminnych, rzadko na terenach prywatnych.

Przy budowie bieda-domów zatrudnieni są wszyscy przyszli mieszkańcy tej budy z desek. Materiały nosi się więc z porożniętych płotów, z desek od pak, z próchniętych belek, kawałków rdzą zjedzonej blachy, papy, połamanych rur, kawałków drutu, gruzu i żużla.

Bieda-domy stawiane są jako schroniska czasowe, które opuszczają się przy pierwszej nadającej się okoliczności. W tym stanie rzeczy trudno jest obliczyć ile osób zamieszkuje takie osiedla. Naturalnie, że w zbudowanych w ten sposób domkach nie może być mowy o jakichkolwiek warunkach bezpieczeństwa. Budy sklecone z desek, zaopatrzone w żelazne piecyki przy ładu niebezpieczeństwa stają się łatwą pastwą pożarów, a częstokroć silna wichura rozwala taki domek. Bieda-domy zwałone lub spalane szybko się odbudowują, konstrukcja ich bowiem jest wielce uproszczona.

Oprócz bieda-domów istnieją jeszcze w Warszawie t. zw. domy jaskiniowe, budowane, a właściwie ryte w ziemi, w zboczach nasypów i t. p. Doniedawna jeszcze tego rodzaju domy jaskiniowe można było zaobserwować koło mostu kolejowego na Pradze.

Naturalnie, że tego rodzaju „budownictwo” jest objawem wybitnie kryzysowym. W okresie dobrej koniunktury i przed wojną tego rodzaju budowli nie znano się. Owszem, przed wojną, w małych miasteczkach mieszkali na sposób jaskiniowy czystościele (t. zw. popularnie hyule). Bieda-domów prawie się nie spotykało.

Bieda-domy osiedla żyją swym własnym odrębnym życiem. Mieszkają tam „wolni” ludzie, którzy nie sieją, nie orzą, a jakoś... wegetują.

Alc, naprawdę, jest to tylko wegetacja.

Kronika sportowa

Niemiecki klub sportowy w Czesłowski (Reichenberg) zaprosił dwóch naszych lekkoatletów: Kusocińskiego i Heljasza na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które odbędą się w hali dnia 16 kwietnia r. b.

Wobec tego, że Kusociński w tym czasie przebywał będzie jeszcze w Włoszech, w grę wchodzić może tylko Heljasz. Decyzja w sprawie wyjazdu Heljasza zapadnie w najbliższych dniach.

Poznańska Warta podtrzymuje swoje pretensje do IKP, kładąc, że drużyna, która spowodowała zdekompletowanie zmuszona była wycofać się z rozgrywek piśmiennych o drużynowe mistrzostwo Polski i nie rozegrała rewanżowego meczu z Wartą. Sprawa odszkodowania ma być rozpatrzona w dniach najbliższych przez PZB. Łódzianie liczą się z możliwością, że IKP zmuszona będzie zapłacić Wartę połowę sumy uzyskanej w meczu rozegrany uprzednio na terenie Łodzi.

W nadchodzącym sezonie wieloletni obojętność się na jeziorze Troickim międzynarodowe regaty wieloletnie, w ramach których projektowany jest wyścig kajakowy z Ignalina do Wilna na trasie długości 200 km. Wyścig ten ma być rozegrany w konkurencji ogólnopolskiej. Termin wyścigu projektowany jest na 5 i 6 lipca r. b.

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet wydało w tych dniach w Warszawie następującą odezwę:

„Dzisiaj zrozumiałe to już wszystkim kobietom, że chcąc utrzymać zdrowie, młodość i wdzięk, trzeba uprawiać sporty. Nowopowstałe Tow. Krzew. Kultury Fizycznej Kobiet postanowiło wszystkim kobietom każdego zawodu i wieku, w szczególności tym które nie należą do klubów, udostępnić za minimalną opłatą korzystanie z gimnastyki i gier sportowych prowadzonych wówczas przez instruktorkę CIWF. W sali gimnastycznej, gimnazjum Staszica (Polna 60) we wtorki i piątki, w godz. 18-19 i 20-21.”

Zapisy na miejscu. Opłata 3 zł miesięcznie.

Warszawskie Tow. Cyklistów na Dynasach przeprowadza egzamin z umiejętności jazdy na rowerze, które odbywały się we wtorki, czwartki i soboty w godz. 17-19, na Dynasach.

Zgłaszający się winni posiadać dowód osobisty lub legitymację opatrzoną w fotografii. Egzamin odbywał się bez względu na pogodę. W razie deszczu — w przestronnej hali gimnastycznej.

Walne zebranie sekcji motocyklowej WTC wybrało nowy zarząd w składzie: kierownik sekcji — por. Rybiński, zastępca — p. Czajka, członkowie zarządu — pp. Duszyński, Grodzki, Kleinert, Kowalski i Miglin.

Walne zebranie RKS Drukarz powołało do życia nowy zarząd w następującym składzie: prezes — p. Wereszszak, wiceprezes — p. Legutski, sekretarz — p. Zaslonka, skarbnik — p. Keller, gospodarz — p. Michalowski. Kierownicy sekcji: piłki nożnej — p. Wereszszak, pływackiej — p. Jedrasiewicz, lekkoatletycznej — p. Błiski i gier sportowych — p. Keller.

Konkurs skoków narciarskich na zawodach w Holmenkollen obierowało 60.000 osób.

Rekordzista świata automobilowy, Cambell, zaatakował na Florydzie własny rekord świata, który wynosił 437 km. 914 m. Cambell uzyskał czas na dystansie 1 mili 13,31 sek., co odpowiada szybkości 435,28 km. na godzinę.

Na posiedzeniu zarządu PZPN postanawiano się nad propozycjami Norwegii i Jugosławii, odnośnie rozegrania meczów międzypaństwowych. Zamiast terminu 5 maja, proponowanego przez Jugoslawię, P.Z. P.N. proponuje ze swej strony sierpień. Mecz z Norwegią, Rumunią i Holandią odbędzie się prawdopodobnie w listopadzie. Poza tym mecz rewanżowy z Austrią w październiku, z Belgią we wrześniu. Terminu i miejsca meczu z Niemcami jeszcze nie ustalono.

Wiści z Mentony

Onegdaj rozpoczęły się w Mentonie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Riwiery. Pierwszego dnia z naszych tenisistów grał tylko Witman, który przegrał w handikapie z Rittusa 6:8, 5:6, 3:6.

Tłoczyński czuje się w dalszym ciągu niedysponowany i prawdopodobnie nie weźmie udziału w mistrzostwach.

J. B. Priestlev

BOHATER

83)

Uczucie przykrości nie opuszczało go, chociaż napór widłu mo się doskonale. Pani Crockett była zachwycona lokatorem i co rano i wieczór trzęsąc się po swoim, w tajemniczości go w gęsty nieboszczyk Crockett, który luba pasztety z mięsa, mocne piwo, warcaby, i gołębie pocztowe.

Drżąc pani Crockett zjawienie się na jej drodze lokatora tak uprzejmego i tak punktualnie placącego jej trzy szylingi i sześć pensów za każdą dobę, wydawało się jakąś nagrodą niebieską za to, że z takim trudem, mimo wszystko, utrzymała ten dom. A ponieważ w dodatku jej Harry, niezgrabny dryblas, który każdym ruchem zagrażał zdemolowaniem mieszkania, otrzymał właśnie pracę, pani Crockett była już w szczytu szczęścia i promieniała w rozmowach z Charliem.

Ciotce Nellie obecnie Charliego sprawiała wiele radości, choć przyczyniała się także do jej zmęczenia. Upierała się, że musi wstawać, chichotała i nazywała się żartobliwie „ciotką Karola”, robiąc aluzję do farsy, którą widziała na scenie w owych zamierzchłych czasach fantastycznego bogactwa, gdy chodziło się do teatru.

Jej zadowolenie rosło jeszcze w miarę, jak widziała ile korzyści ma reszta rodziny z odwiedzin Charliego. Na stole zjawiało się lepsze jedzenie, robione male wyczeki dla przyjemności, a nadewszystko był między nimi ktoś nowy i w dodatku sławny, kto mógł opowiadać ciekawe rzeczy. Najprzyjemniejszy był dzień ap-

dzony na wsi, pierwszy od bardzo dawna. Było to pewnego czwartku, gdy majowe słońce świeciło pogodnie Charlie przypomniał sobie pewną wycieczkę sprzed lat do dolny, porośniętej wspaniałym lasem, gdzie znajdował się stary zamek i wodospad. Zapropomował więc, by tam pojechać, a ciotka Nellie zapaliła się natychmiast do tego pomysłu. Byłoby okrutnem tłumaczyć jej, że to dla niej zbyt wyczerpujące, a zresztą znużenie szło u niej w kąt wobec zapalu. Co czwartek jeździli do tej doliny wycieczkowe autobusy, więc pojechali wuj, ciotka i siostrzeniec.

W olbrzymim autobusie, którego fotele były wygodne jak pierzyny, znajdowała się prócz nich, tylko czterech pasażerów. Ciotka Nellie, cudownie ożywiona, kreśliła się na swym miejscu, prostowała, wyglądała przez okno, pokazywała innym i trzepała jak mała dziewczynka. Wuj Tom starannie z wielkim wysiłkiem ubrany we wszystko, co mu pozostało najładniejsze, był poważny i szczęśliwy. Po pięciu minutach pozostawili za sobą miasteczko z jego smutnymi ulicami i wydostali się na szosę, ocienioną kasztanami, które były w kwiatkach. Ciotka Nellie, uszczęśliwiona, przysiadła się połam domem wiejskim.

— Stokrotki i jaskry! — wołała — to nie zlekły się kryzysu, co, Charlie? To jest dobra sirona wsi, nie zmienia się, gdy nastają złe czasy...

— A jednak i na wsi nastają złe czasy, — powiedział jej wuj — i w dodatku wieśniacy słyną z narzekania.

— Nie powinni, — wołała ciotka — bo jakkolwiek im się powiedzi, są przynajmniej na wsi, prawda? Nikt im nie zabiera zielonych lak z paszczami się krowami i strumykami i koniczyń. A co się ma w Slakeby, kiedy niema pieniędzy? Brudne cegły. Wołałabym być bezrobotną wśród złocieni i stokrotek. Czy nie mam słuszno-

ści, Charlie? Jak większość mieszczuchów wszyscy ci troje byli w głębi serc nastroszeni, sielankowo i marzyli o idylli wśród łąk i strumyków. Nic tu nie przypominało Slakeby czy innych brudnych miasteczek, urok wsi północnej Anglii ogarniał ich stopniowo. Droga zagłębiała się teraz w gęsty las, pod lśnącymi w słońcu liśćmi płynęła rzeka a w oddali zarysowały się wzgórza.

Znaleźli się wreszcie w dolinie i ciotka rozpromieniona pokazywała wszystkie miejsca, jakie widzieli dawniej, nby rozradowany upiór, który wrócił z tamtego świata. Las jaśniał błękitem dzwoniaków, rzeka hałasowała na kamieniach w tem samym miejscu, w którym niegdyś Tom i jego przyjaciel, Fred Robinson, łowili pstrągi, a potem znikała w zielonym blasku doliny. Wspaniałe ruiny zamkowe nie zmieniły się wcale.

Wreszcie doszli do miejsca, gdzie wodospad z hukiem spadał ze skały i usiedli w pyle rozpryskającej się piany. Podwieczorek zjedli w tak bielutkiej, świeco wylinkowanej salce, że ciotka Nellie aż przymknęła oczy, by utrwalić sobie ten obraz i, być może, zabrać go ze sobą na zawsze.

Jedli gotowaną szynkę, kompot z owoców, krem i ciastka, a gdy panowie usiedli w słońcu, by wypalić papierosa, ciotka Nellie ucięła sobie małą rozmówkę o dawnych czasach z właścicielką restauracji. A potem ogarnęła ich cięza wieczoru i powrócili do Slakeby z uczuciem zwycięzców.

— Zmęczyłaś się, Nellie, — powiedział wuj Tom.

— Wiem o tem sama, ale muszę to czuć się o wiele lepiej. Naprawdę. Mam uśmiech, jakgdybym zmieniła skórę, a wy nie? Prosto mam teraz inne powonienie... rozumiecie, co chcę powiedzieć? Charlie, to było cudowne. Udało nam się, Tom. Prawda?

(D. c. n.).